


NASZ TYGODNIK

 www.wolnyodpolityki.pl



PORWANIE SABINEK



Kobieta to nie konstrukt polityczny — to ja i każda z nas.

A to nie jest spór o rację, lecz nasze życie.

- pisze
Barbara Balicka

Wiele razy słyszałam kim jestem, a kim być nie powinnam. Moje ciało, umysł i dusza przybrały, zupełnie bez mej wiedzy i zgody, wymiar polityczny, stając się głównym punktem odniesienia mniej lub bardziej uduchowionych tez, wskazujących mi drogę, którą winnam podążać. Czemu jednak winna jestem? Chyba tylko i aż temu, że jestem kobietą.

"Modlimy się za wszystkie niewiasty, za wszystkie panie, które stają się sanktuarium życia, komnatą dla dziecka..." niezwykle emocjonalne (w przeciwnym wypadku to "czarownice bez instynktu samozachowawczego", nierealizujące bożej misji w imię własnych "swawoli").

Niech będą posłuszne Kościołowi, ciche, grzeczne i pokorne.

Niechże też będą polityczne, na wskroś, na przestrzał — jednak tak, aby nikt się nie zorientował, bo to przecież nie przystoi.

Mimo iż "słabsze i głupsze", kultywują "cnoty niewieście"; są, "niczym mgiełka o poranku" powiewem wrażliwości i ciepła rozgrzewającego gospodarstwo domowe (a i, niejako przy okazji, polską scenę polityczną) — no, chyba, że akurat "słyszą, co chcą" (lub, co gorsza, nie słuchają wcale!), "trajkoczą", dają nie tam, gdzie powinny (a i w szyję), lub zupełnie "zwariowały..." — ale to przecież nic dziwnego, skoro "estrogeny powodują, że kobiety są powabne — ale też dopasowują umysł kobiety do poziomu dziecka".

Skandal? Tu, niestety, codzienność. Te wszystkie słowa ktoś naprawdę powiedział — w Kościele lub w polityce.

I tak — współczesny świat polityczny, jak i Kościół hierarchiczny, mają nas za dzieci; tak też mówią o nas i do nas. Stajemy się w istocie trochę takimi dziećmi toksycznego małżeństwa, w którym oboje rodziców ma usta pełne frazesów o naszym dobru, a ono samo... gdzieś się gubi. Obie strony walczą, bronią kobiet i kobiecości rozumianej tak, jak jest im akurat wygodnie. I mówią, wciąż mówią — ale żadna nie słucha.

I krzyczą, zagłuszając tym samym nas i to, co próbujemy powiedzieć o tym, kim tak naprawdę jesteśmy. Ciągną, każdy w swoją stronę, nie dostrzegając, że boleśnie rozszarpują tym samym na pół ów obiekt polityczny, na którym tak bardzo im zależy.

Kobiety płacą dziś najwyższą cenę za spór ideologiczny, który tylko z pozoru jest o nas. Płacimy naszym spełnieniem, rolą pełnioną w społecznościach, w Kościele, na scenie politycznej; naszą podmiotowością, w końcu naszym ciałem, zdrowiem i życiem.

To jak przeciąganie liny, która powoli, acz nieubłaganie zaciska się na naszej szyi. Lecz to nieważne, liczy się tylko to, kto lepiej i donośniej wyjaśni nam kobiecość. Giniemy zaś my — nasze pragnienia, wizje, problemy, nasze życie, które przecież warte jest więcej niż którekolwiek z mądrych słów.

Ale my nie jesteśmy dziećmi toksycznych rodziców i nie chcemy być tak traktowane. Jesteśmy dorosłe i odpowiedzialne za własne życie, gotowe mówić i zostać usłyszanymi.

Popieram projekt Kościół wolny od polityki, bo chcę przyszłości, w której kobiety nie są ofiarami politycznych gier lub religijnego fanatyzmu i jestem gotowa w jej stronę podążać.

Idziecie ze mną?

Barbara Balicka

POPIERAJĄ NASZĄ AKCJĘ

Kościół wolny od polityki ma ogromne znaczenie dla naszej społeczności.

Wierzący mogą skupić się na modlitwie i refleksji, niezależnie od swoich przekonań oraz bez obaw o polityczne spory, czy podziały.

Wolność od polityki w Kościele może przyczynić się do ograniczenia konfliktów i podziałów w społeczeństwie, a Kościół skupić się na tym, co łączy, a nie dzieli. To droga do zbudowania bardziej zjednoczonego społeczeństwa opartego na wspólnych wartościach i zasadach.

Monika Langer



ZOSTAŃ NASZYM AUTOREM

Podoba Ci się nasza akcja? Umiesz pisać? Masz ciekawy pomysł na artykuł?
Napisz dla nas!

Jesteśmy gotowi współpracować z każdym, kogo podobnie jak nas mobilizuje troska o dobro wspólne, którym w tym wypadku jest potrzeba uporządkowania w Polsce relacji państwo — Kościół — polityka. Z każdym, kto chce wyrazić swoje zdanie w sposób pozbawiony hejtu, mowy nienawiści, propagandy politycznej lub religijnej. Jeśli masz coś do powiedzenia całej Polsce, skontaktuj się z nami pod adresem:
wolnyodpolityki@kongreskk.pl.



Organizatorem akcji i redaktorami Naszego Tygodnika są członkowie grupy roboczej państwo - Kościół, działającej w ramach Kongresu Katoliczek i Katolików.

Fundacja na Rzecz Kongresu Katoliczek i Katolików

ul. Jacka Malczewskiego, 25A /15
81-817 Sopot

KRS: 0000962696

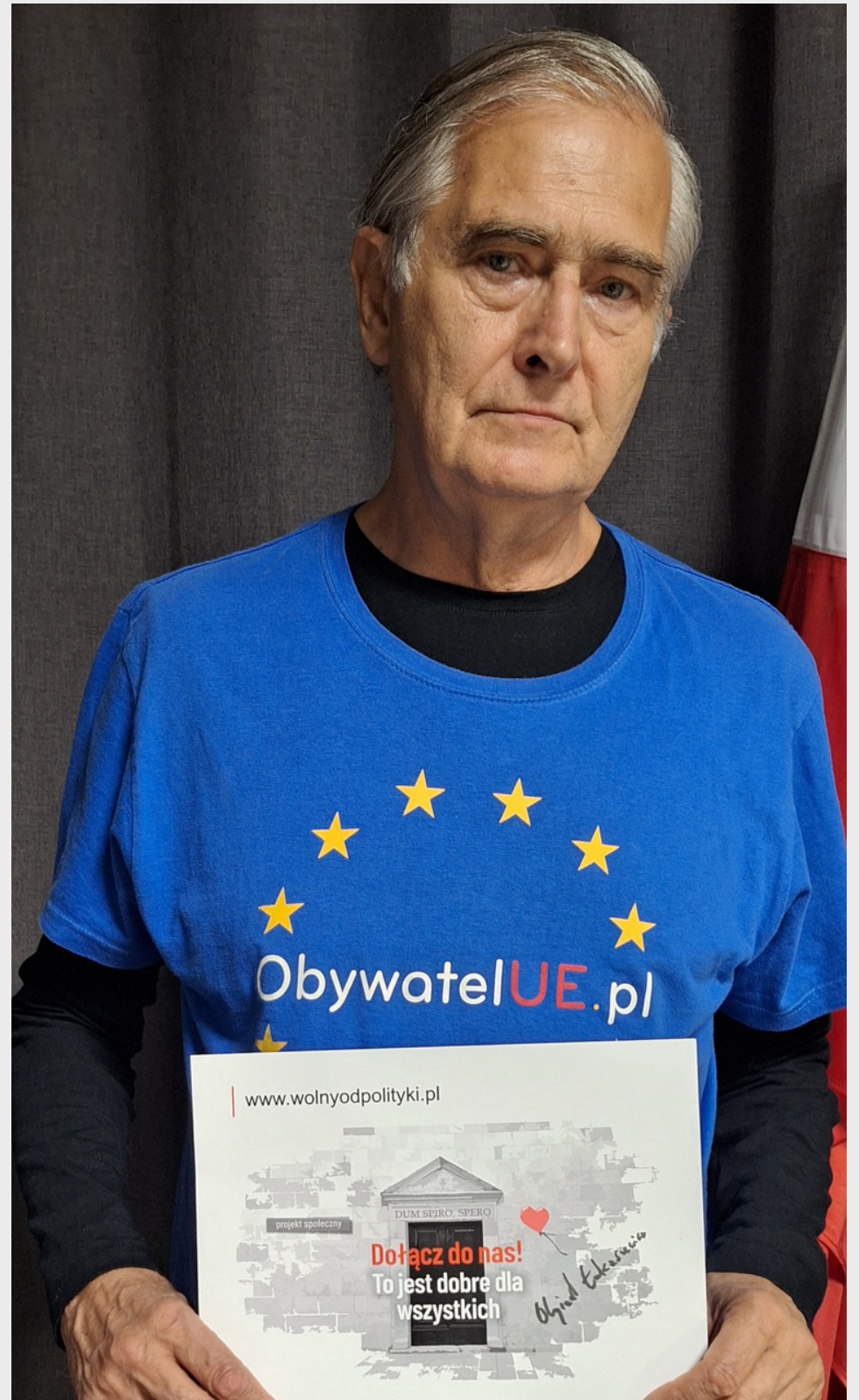
Nr konta: 41 2490 0005 0000 4530 3796 6211

SŁOWO DLA WALL STREET JOURNAL

Olgerda Łukaszewicza nie trzeba przedstawiać. To aktor o tak bogatej biografii artystycznej, że każdy choć raz widział film lub sztukę teatralną z jego udziałem. Jest również bardzo zaangażowany w intelektualną walkę o przyszłość Europy. Zgodził się porozmawiać o tym z naszą redakcją.

Jakie znaczenie dla współczesnych ma według Pana list biskupów z 1965 roku?

Kiedy list się ukazał, byłem maturzystą. Polska była obwieszona partyjnymi plakatami, z których płynęła treść: „Nie przebaczymy!”. Intencja wyrażona w tym liście, mówiąca, że skoro mamy debatować razem na soborze, najpierw podajmy sobie ręce, powinna dziś przyświecać działalności polskich biskupów – biskupów, którzy przymykają oczy, nie widzą, nie słyszą, jak wylewa się antyniemiecka propaganda. Ważne jest to, że ten gest takich autorytetów jak Karol Wojtyła, Stefan Wyszyński i biskup Kominek, był inicjatywą ofiar. List poświęcony jest też ośmiu milionom wypędzonych. Jest to również fundament porozumienia pomiędzy premierem Tadeuszem Mazowieckim i Helmutem Kohlem. Jeżeli pokolenie dotknięte gehenną, cierpieniami wojennymi, postawiło tamę przeszłości i pokazało, że odtąd budujemy nowy świat, to jest to zobowiązujące dla episkopatu polskiego. Nikt nie zwolnił episkopatu z powinności zwrócenia uwagi, że rozmawiamy z braćmi. Trzeba przypomnieć wnukom tych, którzy wpadli na tamten pomysł, że nie mogą się zmienić w mścicieli pokolenia, które podało sobie ręce, osiągając postawę chrześcijańską.



Czy to wydarzenie przyczyniło się do tego, że na wielu płaszczyznach Polacy i Niemcy dziś się spotykają, żyją obok siebie, współpracują?

We wszystkich aspektach, w których znajdziemy świadome lub nieświadome naśladowanie tego gestu, położenia kresu żalom oraz budowania lepszej przyszłości, we wszystkim jest ten list, on jest podwaliną. Pamiętajmy, że był jeszcze jeden działacz katolicki, który prowadził jednoosobową dyplomację pomiędzy Polską a Niemcami, i to w czasach, kiedy po obu stronach panowało milczenie. Mówię o Stanisławie Stommie. Jestem niecierpliwy, bo PESEL mam, jaki mam, a wiem, że porozumienie jest możliwe. Trzeba, abyśmy wszyscy czerpali z treści tego listu. Obowiązkiem moralnym episkopatu jest przypomnienie go w całości, wydrukowanie go ponownie. I nie jest tak, że ówcześni biskupi byli naiwni i nie widzieli cierpienia naszego narodu. Widzieli, ale rozumieli, że trzeba budować mosty. Tymczasem dziś już żyją całe pokolenia, które nawet o tym liście nie słyszały.

Jak wyobraża Pan sobie funkcjonowanie Samarytanin Lex, o którym mówi Pan w naszym spocie?

O tym niech mówią prawnicy, nie chcę się wypowiadać powyżej swoich kompetencji. Oczywiście, dla każdej takiej regulacji znajdą się jastrzębie i gołębie – jedni powiedzą, że to jest za mało, inni podejną do sprawy bardziej miękko. Wiem jednak, że powstaje projekt ekspertów, który ma na celu ułatwić moralny wybór w sytuacji, kiedy otrzyma się rozkaz. Jak zawsze w historii, kiedyś o tych funkcjonariuszach też będziemy mówić różnie. O jednym powiemy: „To był ludzki strażnik”, a o drugim: „To był nieludzki strażnik, wyżywał się na ludziach”. Czyli jest coś, co możemy wyciągnąć z postawy ewangelicznej. Jan Paweł II powiedział, że po upadku jednego muru powstał drugi – mur z ludzkich serc. Mur, który dzielił niegdyś Warszawę na część żydowską i aryjską, czy ten z piosenki Kaczmarskiego: „A mury runą”, ujęty jako metafora, jest bardzo bogatym źródłem inspiracji również w naszych czasach.

Jakie widzi Pan chrześcijańskie inspiracje dla przyszłej Europy, tej, którą budujemy dzisiaj?

Trzeba uwierzyć, że ona już jest, i zdać sobie sprawę, że może upaść, zniknąć i jako zjednoczona Europa się rozsypać. W morzu politycznych przykładów są też takie jak te z 13 maja 2018 roku, kiedy w Świątyni Opatrzności Bożej, w przyległych pomieszczeniach, miała miejsce konferencja zorganizowana przez Fundację Myśli Schumanna. Udostępniono w ten sposób przestrzeń kościelną, używając na dodatek podstępu wobec kardynała Nycza, który udzielił temu projektowi poparcia. Konferencja miała być poświęcona słudze Bożemu Robertowi Schumannowi, tymczasem omawiano na niej zupełnie inne idee, dotyczące zmiany aktualnego porządku politycznego w Europie. Można na ten temat z łatwością znaleźć więcej w internecie.

Europa, którą ja mam w głowie, jest zgodna też z tym, co głosił patron prowadzonej przeze mnie fundacji, Wojciech Bogumił Jastrzębowski, autor tzw. Konstytucji dla Europy. To człowiek, którego realia osadzone były w XIX wieku. Walczył w krwawej bitwie pod Olszynką Grochowską i jeszcze w okopach pisał to, co później zostało nazwane konstytucją, choć pierwotny tytuł brzmiał O wiecznym pokoju między narodami.

Tych, którzy się powołują na Jezusa, jest wielu w różnych odłamach chrześcijaństwa, ale tych, którzy przyjmują postawę prawdziwie chrześcijańską, jest niewielu. To jest jednak dążenie do jakiegoś ideału i trzeba sobie powiedzieć, że istnieje bardziej ortodoksyjny katolicyzm i ten liberalny, bardziej otwarty. Ten drugi częściej się odnosi do jednoczącego nas przykazania „Będiesz miłował bliźniego jak siebie samego”. Jastrzębowski w swoim tekście nawiązywał kilkakrotnie do prawa, czyli do tego, co organizuje Europę. Pisał tak: „Celem edukacji narodów połączonych wiecznym przymierzem będzie doskonalenie człowieka, czyli sposobienie go na użytecznego członka społeczeństwa, utwierdzenie w nim władzy rozumu nad namiętnościami, upowszechnianie znajomości prawa, wpajanie religijnego dla nich uszanowania, na ostatek zaszczepianie rodzinnej miłości między narodami należącymi do przymierza wiecznego”. Jastrzębowski podkreślał też, że wszystkie wydarzenia dzielące narody powinny być przedstawiane jako relikty przeszłości, o których nie można zapominać, ale nie można też pozwolić, aby wciąż dzieliły ludzi. Tak sobie wyobrażam chrześcijańską Europę.



SPRAWIEDLIWOŚĆ I PRAWO

Jak donosi ostatnia prasa, ks. Daniel Wachowiak z parafii Koziegłowy w Archidiecezji Poznańskiej zaczął czytać psalm 33 w kolejności „sprawiedliwość i prawo”, a nie, jak to czyniono dotychczas, odwrotnie. Poparł swoją decyzję tekstem Biblii Poznańskiej. Jest to bardzo dobra decyzja.

Nazwa partii Prawo i Sprawiedliwość, na swój sposób w świetle działań tej organizacji ironiczna, była celowym wykorzystaniem psalmowego fragmentu. Wierni, często w okolicach wyborów, mieli okazję słyszeć w czasie Mszy św. Psalm 33. W naszej politycznej rzeczywistości słowa te nabierały zupełnie innego znaczenia. Nazwa partii, choć celowo oparta o biblijne sformułowanie, była użyta w zupełnie innym znaczeniu. Naprawdę oznaczała władzę niezwiązaną prawem. Zarówno prawo, jak i sprawiedliwość miały się w tej nazwie wzajemnie zamazywać i relatywizować. A przy okazji chciano nadać temu relatywizowaniu biblijną sankcję.

Proboszcz chce zatem uratować fragment Psalmu przed odczytywaniem go zupełnie sprzecznie z jego znaczeniem. Chce przywrócić jego religijny sens. Tak, aby nikt, kto z jakichkolwiek powodów chce głosować na PiS, nie szukał usprawiedliwienia swojej decyzji w tekście Psalmu. Tam go z pewnością nie znajdzie.

Fryderyk Zoll



*Sprawiedliwi, wołajcie radośnie na cześć Pana,
prawym przystoi pieśń chwały.
Sławcie Pana na cytrze,
śpiewajcie Mu przy harfie o dziesięciu strunach.
Śpiewajcie Jemu pieśń nową,
pełnym głosem pięknie Mu śpiewajcie!
Bo słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło niezawodne.
On miłuje prawo i sprawiedliwość:
ziemia jest pełna łaskawości Pańskiej.*

fragment Psalmu 33
Źródło: biblia.deon.pl

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ:



**Action for
Democracy**

Iceland
Liechtenstein
Norway

**Active
citizens fund**

**Szkoła
Aktywnego
Sektora**

szkolasektora.org.pl

Inicjatywę wspiera



**Fundusz Obywatelski
im. Henryka Wujca**